Rok III. Kraków, Niedziela dnia 10. Sierpnia 1913 r. Nr. 32.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal.
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 K
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal.

Pokój.

Caloroczny rozlew krwi, niezmiernie zacięte walki narodów bałkańskich z Turkami i pełne okrucieństw bratobójcze bitwy zwycięskich sprzymierzeńców o zdobycz wojenną, zakończyły się wreszcie **podpisaniem preliminarzy pokojowych w Bukareszcie;** sam traktat podpisanym już będzie zapewne w chwili, gdy Szan. Czytelnicy czytać będą dzisiejszy numer „Glosu mieszczańskiego.“

Zwycięzcy i zwyciężeni ponieśli tak olbrzymie straty w ludziach, zniszczyli i spustoszyli tak wielkie obszary, że nawet za lat kilkanaście nie bedą w stanie pozwolić sobie na jakieś zbrojne wystąpienia.

Ferment bałkański wstrzymany jest na czas dłuższy wznosić się może dopiero, gdy dorośnie najmłodsze pokolenie.

Jeżeli państewka bałkańskie oprócz olbrzymich strat w zabitych i rannych poniosły wielkie szkody i materyalne, to pogodzić się muszą z tym faktem jako ze zwykłem następstwem wojny.

Ale kraj nasz od półwyspu bałkańskiego dość oddalony, nie może przeboleć i nie zapomni prędko o tem, że nie biorąc udziału w wojnie, li tylko wskutek nieporozumień dyplomatycznych **padł ofiarą wielkiej katastrofy ekonomicznej.**

Monarchia austryacko-węgierska przygotowywała się tylko do ewentualnej obrony swych posiadłości, usłużna **prasa mobilizowała opinję publiczną i już ta przygotowawcza akcya wywoływała ogólną panikę.**

Przemysl austryacki a przedewszystkiem **przemysł naszego kraju** granicznego **poniósł** skutkiem tego **bez wojny straty**, które rozmiarami swemi dorównują a może nawet przewyższają sumę szkód gospodarczych, któregokolwiek z państw bałkańskich.

W czasie od wybuchu pierwszej wojny bałkańskiej aż do tej chwwili przekonaliśmy się o nader licznych usterkach w austryackiej administracyi państwowej, która przez dziesiątki lat do ewentualnej wojny przysposabiała tylko żołnierzy, zaś o najważniejszych potrzebach, jak np. o pieniądzach na prowadzenie wojny nie wiele myślała.

Wobec możliwości rozszerzania się wojny na kraje austryackie, ściągano na gwałt pieniądze i to niestety niezapasową gotówkę rządową — bo jej nie było, lecz **kapitał obiegowy, bez którego przemysł i handel w ogóle obejść się nie może.**

Bank austryacko-węgierski **wycofywał** w czasach gorętszych **tygodniowo po 60 — 70 milionów koron** z rąk przemysłowców i kupców; za przykladem banków zagranicznych nie tylko podwyższył stopę procentową lecz podniósl ją ponad miarę, jaką przyjęto za granicą; wszystkie banki prywatne od banku rządowego w większej lub mniejszej mierze zawisłe, poszły jego śladem.

Dziwna metoda ogałacania ludzi z gotówki, **ograbiania jej z majątku** zatoczyła szerokie kręgi.

Mniejsze instytucye finansowe o ile nie mogły odnowić kredytu, wyznaczyły tak wysokie procenta, jakie w normalnych warunkach uważano za karygodną lichwę i za jakie osoby w ten sposób zarobkujące zamykano do aresztu.

Od roku trwa u nas wojna banku rządowego ze społeczeństwem.

Doszło do tego, że zamożny nawet człowiek nie może otrzymać skromnego nawet kredytu w żadnej instytucyi finansowej; wszystkie banki, wszystkie kasy oszczędności, towarzystwa zaliczkowe zerwały bezpośrednie stosunki z publicznością, niektóre z nich posiadające większe zapasy gotówki nie chcą nawet mówić ze zglaszającymi się klientami prywatnymi, a z całem zaufaniem darzą t. zw. eskonterów.

Stan rękodzielniczy — mimo swej wypróbowanej rzetelności — nie cieszył się co prawda nigdy względami finansistów; ani parlament, ani Sejm nie zdobył się do tej pory na stworzenie instytucyj, któreby posiadając odpowiednie środki mogły na wzór Kas Raiffeisena udzielać rękodzielnikom, drobnym przemysłowcom i kupcom taniego kredytu sposobem uproszczonym bez przesadnych manipulacyj biurokratycznych.

Niektórzy rękodzielnicy w miastach większych zmuszeni byli już od dawna zaopatrywać się w razie potrzeby w gotówkę eskonterów.

I w tych najcięższych czasach, gdy różne banki kategoryczną odmową kredytu doprowadziły niejednego do bankructwa, eskonter jest w wielu wypadkach jedynym ratunkiem.

Dla niego kasy bankowe stoją zawsze otworem, obchodzi się bez prokurzystów, cenzorów likwidatorów i kasyerów, ryzykuje ale pobiera nieslychany procent po 16 do 30 od sta.

Czy to nie wstyd, nie hańba nie doszczętna kompromitacya wszystkich zawodowych ekonomistów i polityków. Czy można dlużej cierpieć to zgorszenie publiczne, **tę klęskę,** jaka spadła na społeczeństwo jedynie skutkiem tego, że banki rządowe i prywatne większe i mniejsze korzystając z braku gotówki w kasach państwowych wygórowaną stopą procentową przyczyniają się pośrednio do takiego niemoralnego zdzierstwa?

Zawarto pokój na bałkanie, **i u nas**

w kraju i w całem państwie **zakończyć trzeba czemprędzej wojnę finansisów ze społeczeństwem trzeba natychmiast zawrzeć pokój,** przywrócić stosunki jakie panowały przed dwoma jeszcze laty.

Pp. posłowie mają bardzo piękne, niezmiernie doniosłe zadanie do spełnienia, postarać się oto jaknajspieszniej, aby w wewnętrznych stosunkach gospodarczych państwa i naszego kraju ustała ta nieszczęsna wojna, aby strona ze społeczeństwem wojująca pokój z niem zawarła.

Magistrat „pracuje."

Słuszne się słyszy ustawiczne skargi na macosze traktowanie przez Magistrat gmin podmiejskich i dzielnic, nietworzących śródmieścia. Skargi te i wołania nie tylko się nie zmniejszają, ale przeciwnie odzywają się coraz liczniej i częściej. Powód tego przedewszystkiem ten, że u nas w Radzie miejskiej kończy się na uchwałach, o wykonanie których, jeżeli nie dogadzają Magistratowi, nikt się nie troszczy.

U nas się wszystkie sprawy w bardzo prosty sposób załatwia, nie robiąc nic, albo też pisze się dużo, radzi, w końcu uchwala i do budżetu wstawia — np. 13.000 kor. na regulacyę ulic i na tem się kończy, pozostawiając resztę właścicielom realności, którzy muszą robić za urzędników Magistratu, bo ci panowie „przeciążeni" pracą, nie myślą się bagatelami zajmować. Cóż obchodzi Magistrat i jego urzędników, że np. ulica Kasztelańska, to istna kałuża błota, w którem topią się mieszkańcy i goście! Bo też naprawdę na ulicy Kasztelańskiej bród, smród nie do uwierzenia.

Nawet najwstrętniejsza ulica w Pacanowie przedstawia się bez porównania lepiej od ulicy Wielkiego Krakowa. Dopóki jest deszcz lub zimno, nie odczuwa się tego, ale w czasie niewielkich upałów nie do wytrzymania, a najgorsze to, że grozi epidemia. Znajdują się tutaj bowiem rowy, w których woda nieczysta i odchody z domów gniją, gdyż brak odwodnienia.

Jakby na urągowisko mieszkańcom wysypano do kałuży, jaką tworzy ta ulica, kilkadziesiąt kamieni, które po przejeździe jednego wozu toną w trzęsawisku a Magistratowi się zdaje, że spełnił swój obowiązek.

Postępowanie tego rodzaju należy z całą bezwzględnością napiętnować. Dopóki nie będzie należytego odwodnienia, nic nie pomogą kamienie, które Magistrat topi w błocie i marnotrawi grosz publiczny.

Zaraz z wiosną obiecywano uregulować, skanalizować, wybrukować i należycie oświetlić ulicę. Wiosna się skończyła, kończy się lato a my toniemy w błocie.

Trudno sobie wytłómaczyć to naganne zachowanie się w tej sprawie Magistratu, boć przecież wszystkim wiadomo, że na tej ulicy panuje zawsze ożywiony ruch, zwłaszcza przyjezdnych, którzy zdążają na kopiec Kościuszki. Jeżeli zatem Magistratowi nie rozchodzi się o obywateli, to przynajmniej dla pozoru wobec tych obcych, powinien się tą sprawą zająć, aby nasi goście widzieli, że to naprawdę Wielki Kraków, a nie ulica w Pipidówce.

Właściciele realności i wszyscy mieszkańcy apelują do p. Prezydenta miasta, aby się postarał o to, by uchwała Rady miejskiej stała się czynem i nie wątpią, że ulica wkrótce będzie uregulowaną.

Właściciel realności.

Duńskie masło w Krakowie.

Wiadomo przecież wszystkim, że Galicya to kraj rolniczy, który zaspakaja nie tylko potrzeby całego kraju, ale eksportuje swe płody za granicę. Zdawałoby się zatem, że u nas nie znajdzie żadnego obcego produktu rolnego w kraju.

Byłoby to błędne mniemanie.

Nasi panowie kupcy, tak zżyci z obcą produkcyą rękodzielniczą i przemysłową, że bez pruskiej lub innej obcej tandety żyć by nie mogli, a na wyroby krajowe nie mogą patrzeć.

To też pewnie dlatego, niektórzy tutejsi kupcy sprowadzają nawet śmietanę i masło z zagranicy, a mianowicie z Danii i mają odwagę, reklamować je w kraju i to jako lepsze od masła galicyjskiego.

Piszący ten artykuł, kupił owego cudownego duńskiego masła i przekonał się, że lepsze od krajowego nie jest a droższe o 32 hal. na kilogramie.

Głosi się zawsze hasła popierania krajowej produkcyi a w praktyce robi się coś wprost przeciwnego.

Przecież to wstyd i hańba, tak dla naszych kupców, którzy w bezwstydny sposób sprowadzają nabiał z zagranicy, jak i dla publiczności kupującej ten obcy towar.

Nie ulega jednak wątpliwości, że krakowska publiczność nauczy naszych handlarzy obcym towarem, że powinni być kupcami, których obowiązkiem jest dbać o podniesienie własnej produkcyi a wyrugowanie obcej, a nie działać na szkodę kraju.

Obywatele! Nie pozwólmy na to, by nasz krwawy grosz wędrował z winy niesumiennych handlarzy z kraju do kieszeni pruskich czy innych obcokrajowców i przekonajmy tych handlarzy, że chcemy masła, sera wyprodukowanego na naszych wsiach, a nie nad morzem niemieckiem czy bałtyckiem!

Czytelnik „Głosu Mieszczańskiego".

Popieranie przemysłu.

Do czynników popierania przemysłu, należy zaliczyć także udzielanie pożyczek.

Do czasu kreowania Patronatu były pożyczki na rzecz przedsiębiorstw rękodzielniczych i przemysłu domowego udzielane z ogólnego funduszu przemysłowego na podstawie opinii krajowej Komisyi przemysłowej i poprzednich wniosków, tejże Komitetu rękodzielniczego. Obecnie cała akcya popierania drobnego przemysłu, została zcentralizowaną w Patronacie, a wydanie opinii w tych sprawach przeszło do statutu Patronatu z pełnej Komisyi przemysłowej na Komitet rękodzielniczy tejże Komisyi, jako Radę Patronatu.

Udzielanie pożyczek na podstawie opinii pełnej Komisyi przemysłowej zacieśnione zostało do wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, oraz do tych rękodzielniczych i przemysłu domowego, które przekształcają się już w przemysł fabryczny i wymagają znaczniejszej pomocy materyalnej. Na ten ostatni cel przeznaczona kwota 176.000 K.

Z wykazów udzielonych pożyczek wynika, że pożyczki na cele rękodzielnicze w ścisłem tego słowa znaczeniu nie przekraczają z reguły kwoty 10.000 K., zaś na cele większych przedsiębiorstw przemysłowych przeważnie od kwoty 20.000 K. wzwyż są udzielane.

Każde podanie przed powzięciem decyzyi Wydziału krajowego było przedmiotem dokładnych badań na miejscu, czyto wprost przez organy Wydziału krajowego względnie Patronatu czyto, — za pośrednictwem Instytutów technologicznych, zaś w poszczególnych wypadkach także przez Dyrekcyę zawodowych szkół przemysłowych, Krajowy związek przemysłowy i inne czynniki.

Wobec wielkiej ilości napływających podań o pożyczki, a ograniczonych na ten cel funduszów, musi brać Patronat pod ocenę nie tylko momenty odnoszące się do osoby petenta i sposobu prowadzenia przedsiębiorstwa, lecz zwracać uwagę na rodzaj przemysłu. Nie były zaś uwzględniane prośby z zakresu przemysłów w kraju, względnie w danej miejscowości rozpowszechnionych jak prośby tych rękodzielników, którzy w sposób zupełnie przeciętny przemysł wykonują i pomimo udzielania pożyczki nie postawiliby przedsiębiorstwa na wyższej stopie. Wzgląd na ograniczone środki zmusza Patronat do ostrożnego klasyfikowania także pozostałych podań, przyczem i lokalne stosunki niejednokrotnie muszą być brane pod uwagę.

Wydział krajowy udzielając pomocy z funduszów krajowych poszczególnym jednostkom na cele rozwinięcia ich przedsiębiorstwa wychodzi z zapatrywania, że w kraju naszym, w którym warunki dla assocyacyi rękodzielniczej są szczególnie trudne, należy przychodzić z pomocą także poszczególnym tęgim jednostkom, które przy pomocy funduszów krajowych mogłyby przedsiębiorstwa swoje na większą skalę rozwinąć i nie tylko wyrobami swymi rugować częściowo towar obcy ale także dawać zajętym u siebie pracownikom przemysłowym możność należytego wyuczenia się przemysłu względnie wydoskonalenia się w obranym zawodzie.

Przyznane pożyczki dzielą się na dwie kategorye:

a) udzielane za zabezpieczeniem zwrotu normalnie na 4%, na kilkoletnią spłatę w ratach, z reguły kwartalnych, przyczem termin zapadłości pierwszej raty naznaczony jest zwykle dopiero w rok po otrzymaniu pożyczki;

b) na pożyczki drobne, więcej o charakterze zasiłkowym, udzielane bez procentu i bez zabezpieczenia na spłatę w ratach

Prosimy o nadsyłanie zaległej prenumeraty.

Prenumerata kosztuje:

rocznie	8·— kor.
półrocznie	4·50 „
kwartalnie	2·40 „
miesięcznie	—·80 „

Prenumeratę „Głosu mieszczańskiego“ można rozpocząć każdej chwili. Prenumeratę uiszcza się z góry a można nadsyłać czekiem Pocztowej Kasy Oszczędn. lub przekazem pocztowym.

Na żądanie wysyłamy numera okazowe. — Kto drugiego numeru okazowego nie zwróci tego wpisujemy w poczet naszych prenumeratorów.

Każdemu nowemu prenumeratowi, który nadeśle całoroczną prenumeratę za rok 1914 będziemy wysyłać bezpłatnie „Głos mieszczański“ do końca roku 1913.

Nagrodą dla nowych prenumeratorów będzie kilka ładnych książek a zwłaszcza piękna powieść Gnoińskiego „Manewry“.

Każdy mieszczanin — rękodzielnik, który pragnie podniesienia stanu rękodzielniczego i odrodzenia Ojczyzny, powinien prenumerować „Głos mieszczański“.

Rozszerzajmy „Głos mieszczański“ gdyż to jest jedynne pismo broniące interesów rękodzielniczych.

Nadsyłajmy korespondencye do Głosu mieszczańskiego. — Wystarczy podać fakta a z tych Redakcya stworzy odpowiedni artykuł. — Wszelkie korrespondencye dotyczące stanu rękodzielniczego zamieszczamy bezpłatnie.

W razie nieotrzymania „Głosu mieszczańskiego“ prosimy natychmiast reklamować. — Reklamacye niezaklejone są wolne od opłaty pocztowej.

O każdej zmianie adresu prosimy donosić do Administracyi „Głosu mieszczańskiego“.

Wszystkich P. P. Prenumeratorów którzy zalegają z prenumeratą prosimy o wyrównanie; w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę „Głosu mieszczańskiego“. — Każdy prenumerator powinien zjednać przynajmniej jednego nowego prenumeratora.

Wszechniemcy krzyczą.

W Belgii, żyją dwie narodowości obok siebie, a mianowicie francuscy Waloni, i Flamandowie, którzy mówią po flamandzku, który to język jest podobny do holenderskiego. Mieszka też w Belgii garść Niemców.

Parlament belgijski uchwalił niedawno temu prawo, wedle którego kandydatom do szkoły wojskowej wolno składać egzamin albo w języku francuskim albo też flamandzkim. Wniosek, by Niemcom wolno było składać ten egzamin także w języku niemieckim, został odrzucony. Z tego powodu podnieśli wszechniemcy niesłychaną wrzawę i domagają się nawet, by rząd niemiecki się w tę sprawę wdał.

Wartoby tym ofiarom przypomnieć ich zachowanie wobec słusznych żądań Polaków, których język z winy wszechniemców w państwie pruskiem nie ma żadnych praw, choć to język milionowy. Czyż to wszechniemcy nie są temu winni, że język 4 milionów poddanych polskich jest wyrzucony z wszystkich urzędów, ze szkół, że nawet nie wolno w nim przemawiać na publicznych zebraniach! Oni temu winni, że obecnie władze rządowe dążą do tego, by uniemożliwić rozprawy polskie nawet na zebraniach Towarzystw! A czy wszystko to się nie dzieje choć królowie pruscy ślubowali w obliczu Trójcy św., że język polski będzie równouprawnionym z językiem niemieckim, czyli że będzie miał te same prawa co język niemiecki w urzędach, sądach, szkołach, w życiu publicznem.

I ci ludzie, którzy są winni wszystkim tym bezprawiom śmią żądać praw jakichś dla języka niemieckiego w Belgii, gdzie tenże język nie ma żadnych zagwarantowanych praw!

Wszechniemcy pozwalają sobie jeszcze na dalszą bezczelność! Wołają, aby się rząd niemiecki w tę sprawę wdał!

A przecież si sami wszechniemcy, gdy np. posłowie polscy w Wiedniu występują przeciwko polityce antypolskiej, przeciwko sromotnemu łamaniu zaprzysiężonych obietnic królewskich — ci sami pruscy polakożercy oburzają się na posłów polskich w parlamencie austryackim i powiadają, że polityka antypolska to wewnętrzna sprawa pruska, do której nie wolno się wtrącać ani innym państwom.

W każdym razie, Polacy pod zaborem pruskim zapamiętają sobie te krzyki pruskich polakożerców o prawa dla języka niemieckiego w Belgii dla 50 tysięcy Niemców. Z tem większą energią domagać się będą przywrócenia zagwarantowanych a pogwałconych praw języka polskiego.

Posłowie za polscy w parlamencie wiedeńskim zapamiętają sobie także wzywani rządu niemieckiego przez wszechniemców do obrony praw Niemcow w Belgii — i z tem większą swobodą domagać się będą w parlamencie wiedeńskim poszanowania traktatu wiedeńskiego przez Prusy i piętnować będą ucisk i prześladowanie, jakich Polacy doznają pod zaborem pruskim.

Stowarzyszenia a komunizm.

Zasada: „każdemu według jego potrzeb“ byłaby najlepszą i najdogodniejszą, gdyby dobra gospodarcze znajdowały się w nieograniczonej a przynajmniej w nadmiernej ilości.

Niestety, nie jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ilość dóbr nigdy nie wystarczy na pokrycie wszystkich naszych potrzeb i pragnień, gdyż wzrastają one właśnie w miarę łatwości z którą je zaspakajamy. Należałoby je więc ograniczyć. W rodzinie spełniają to zadanie rodzice, oddając każdemu jego część, lecz w najnowszem społeczeństwie nie ma żadnego odpowiedniego na to czynnika. Zapewniają wprawdzie, że wszystko się ułoży przy dobrej woli i wzajemnych ustępstwach, lecz ta hipoteza tak jaskrawo sprzeciwia się wszystkim naszym wiadomościom o naturze ludzkiej, że nie podobna się na niej opierać.

Jednakże komunistycznej organizacyi nie należy zaliczać do urojeń, skoro niewątpliwie istniała. Dziś jeszcze, znajdujemy w Stanach Zjednoczonych dość liczne i bardzo charakterystyczne przykłady stowarzyszeń ściśle komunistycznych, a niektóre z nich istnieją blisko sto lat. Choć nie wydały wyników zbyt świetnych, dowiodły przecież samem swem istnieniem, że wspolność dóbr jest organizacyą mogącą się urzeczywistnić.

Prawdziwej przyczyny niepowodzenia systemów komunistycznych szukać należy w warunkach, niezbędnych do ich urzeczywistnienia, są one bowiem zupełnie niezgodne z kierunkiem rozwoju nowożytnych społeczeństw. By się o tem przekonać, wystarczy zastanowić się nad tymi warunkami, a zbadać je możemy w kilku istniejących gminach komunistycznych, które się utrzymały.

1. Trzeba bardzo małych stowarzyszeń, w których liczba członków nie przekraczałaby kilkuset lub tysiąca. Przyczyna tego bardzo prosta: w miarę jak zwiększa się liczba stowarzyszonych, zmniejsza się interes każdego stowarzyszonego w powodzeniu stowarzyszenia.

2. Trzeba stowarzyszeń rządzących się jak najostrzejszą karnością. Łatwo zrozumieć, że równość, wymagana w tego rodzaju stowarzyszeniach, narażoną by została łatwo każdą chęcią jednostki zużycia więcej nad to co jej przez znaczono, lub zachcianką uchylenia się od obowiązków. Względne niepowodzenie takiego stowarzyszenia należałoby przypisać właśnie niezachowaniu karności.

Sprawa bałkańska jako czynnik niepokoju w Europie.

Albania nie przestanie niepokoić dyplomacyi Europejskiej także w tym razie, gdyby interesowanym mocarstwom na podstawie uchwał londyńskiej konferencyi ambasadorów udało się przez wprowadzenie w niej monarchii ustalić ład i wzbudzić patryotyzm albański u ludności, która jest nieoświeconą i podzielną z powodu położenia geograficznego i wypływających z niego różnic w mowie, religii i obyczajach na liczne i zwalczające się między sobą szczepy. Zorganizowane bowiem nowe państwo starałoby się wtedy o odzyskanie obszarów albańskich, zabranych przez Serbów i Gre-

ków, a władca jego, szczególnie, jeżeli nie będzie posiadał wielkiego majątku rodzinnego, stałby się przedmiotem zabiegów mocarstw, zwłaszcza Austro-Węgier i Włoch, rywalizujących między sobą o wpływy w tymże kraju, lub chcąc użyć Albanii przeciwko niewygodnym państwom bałkańskim.

Czy taka Albania zdołałaby się długo utrzymać, nie stając się łupem sąsiadów, a głównie czyhających na nią oddawna Włoch, trudno już dziś na to trafnie odpowiedzieć. Zależeć to będzie od jej znaczenia militarnego i politycznego w konstelacyi międzynarodowej, a przedewszystkiem od tego jaki obrót weźmie cała sprawa bałkańska. Zauważyć tu należy, że na to wszystko mogą wielce wpłynąć indywidualności i stosunki majątkowe i pokrewieństwa przyszłego władcy albańskiego, którego szczęśliwy wybór nie będzie tak łatwy, bo nie wielu zechce i potrafi rządzić dobrze ludnością ubogą, awanturniczą i nieprzyzwyczajoną do płacenia podatków.

Jakkolwiek sprawa albańska się ułoży, to jednak jest rzeczą pewną, że nie będzie ona czynnikiem pokoju, gdyż nie pozwalają jej na to i własne i cudze interesy. Te interesy już poruszyliśmy, a wyłonią się one jeszcze więcej z dzisiejszych zawikłań na Bałkanach, które nie tak prędko się uspokoją.

Błąd rządu bułgarskiego.

Obecna wojna na półwyspie bałkańskim wybuchła wprawdzie nie niespodzianie całkiem ale mimo to wbrew rozsądkowi politycznemu, którym powinni byli się kierować bułgarscy mężowie stanu, uchodzący do niedawna za tęgich dyplomatów. Ci ludzie wyrządzili swej ojczyźnie tak wielką szkodę, że trudno ich postępek usprawiedliwić nawet ideą narodowościową, na mocy której zgłaszali oni prawie wyłączne prawa Bułgarów do Macedonii. Obowiązani oni byli na podstawie historyi zrozumieć, że, gdzie idzie o zwichnięcie równowagi politycznej na korzyść jednego państwa, w tym wypadku Bułgaryi, tam zwykle wszyscy bez względu na traktaty przeciw niemu się łączą w koalizye zbrojne, aby nie dopuścić do jego zbytniej przewagi, zwłaszcza, gdyby ona miała się rozciągać na dwa lub trzy nawet państwa razem złączone.

Największy jednak błąd popełnił rząd bułgarski z powodu ogołocenia Adryanopola i Tracyi z wojsk, które zabrał na wojnę ze sprzymierzeńcami. Sądził on lekkomyślnie, że Europa nie pozwoli Turcyi bezkarnie przekraczać ustanowionej przez siebie w Londynie linii granicznej, Enos-Midia, że armia turecka po tylu klęskach nie odważy się zaczynać nowej wojny z Bułgaryą i że Porta przebolała już stratę Adryanopola, którego tak energiczni jako drugiej swej stolicy broniła.

Niestety, pomylił się w tych wszystkich swoich rachubach.

Turcya, widząc, co się dzieje między niedawnymi sprzymierzeńcami a jej wrogami i wiedząc o rozbieżnych dążeniach mocarstw, które nie tak łatwo zgodzą się na wkroczenie Rosyi do Armenii nie respektowała ani woli tak zwanej Europy ani zarozumiałej i pewnej siebie z powodu wielkich powodzeń Bułgaryi, lecz zrobiła to, co do niej należało. Obowiązkiem jej bowiem było zająć Tracyę z Adryanopolem, aby przez to zabezpieczyć lepiej ze strony Bułgaryi Konstantynopol i aby wobec swego narodu po tylu niepowodzeniach bodaj w ten sposób uzyskać lepszą opinię, państwu Osmanów koniecznie potrzebną, jeżeli bez zaburzeń rewolucyjnych chce się odrodzić wewnętrznie.

Trzeba jeszcze dodać, że Turcya miała za sobą do takiego postępowania nie tylko prawo odwetu i obrony, ale także zaczepkę ze strony Bułgaryi, ktora wbrew traktatowi londyńskiemu trzymała załogi w Rodosto i innych miejscowościach nad morzem Marmora. Prócz tego liczyła ona na to, że gdyby jej przyszło pod presyą i siłą mocarstw ustąpić z Adryanopola, to w zamian za to otrzyma dogodniejszą granicę, a przynajmniej zyska finansowo w mającej się zebrać jeszcze raz komisyi paryskiej.

Stanowisko wobec sprzymierzeńców.

Nie mniejszego błędu dopuściła się Bułgarya także przez to, że lekceważyła sobie armię Serbów i Greków, których zalety powinna była poznać we wspólnej wojnie z Turkami i że nie usłuchała wezwania cara Mikołaja II do ugody ze sprzymierzeńcami. To ostatnie może było najgorsze.

Rosya bowiem, widząc, że Bułgarya po pokonaniu Turków zwraca się z przyjaźnią ku Austro-Węgrom, chcąc uzyskać od nich pozwolenie zrośnięcia się kosztem Serbów i Greków, czekała tylko na sposobność, aby ją ukarać za sprzeniewierzenie się polityce rosyjskiej, zdążającej do pokonania monarchii habsburskiej przy pomocy związku bałkańskiego, na ktorego czele stała Bułgarya, usiłując po zwycięstwie nad Turcyą ogranić swych sprzymierzeńców, a szczególnie potrzebną caratowi Serbię i mogącą w przyszłości za cenę części Serbii, szczególnie zaludnionej przez Bułgarów, stanąć po stronie Austro Węgier. Dlatego też dyplomacya caska zachęciła Rumunię do najazdu na niespodziewająca się tego Bułgaryę, odbierając jej w ten sposób możność zwycięstwa i rozrostu, niebezpiecznego dla planów Rosyi. Rosya przez ogólny atak na Bułgaryę jedno zyskała jeszcze, a mianowicie, że Bułgarya, chcąc odzyskać zdobycze na Turkach mimowoli może stać się sprzymierzeńcem Rosyi w walce jej z Turcyą, której ona chciałaby zabrać, niby mścicielka Bułgaryi, Armenię, a może i Kurdystan. Nie wiedzieć tylko, czy to nie dałoby powodu do wiekszego sprzeciwu mocarstw, a głównie Niemiec, które mszczącą i zabezpieczającą się Rosyę, może zawikłać w wojnę z Francyą i innemi państwami. Pokonanie bowiem Niemiec, naturalnie czyim wysiłkiem, leży w interesie Rosyze względu na jej politykę na dalekiem Wschodzie w stosunku do Austro-Węgier.

B. Groch.

Skauci krakowscy.

Przed rokiem pojawiły się pierwsze przebłyski tej doskonalej organizacyi jaką mają skauci. Publiczność znała ją tylko ze wzmianek dziennikarskich. Skutkiem tego wytworzyły się sądy o organizacyi w przeważnej części bardzo niekorzystne. Dziś publiczność poznała cele i zadania skautingu; odnosi się do niego z największą przychylnością. W roku bieżącym zdziałano w Krakowie bardzo wiele. Przedewszystkiem w czasie wakacyi r. 1912 wysłał „Sokół" krakowski kilku drużynowych do Skolego na „kurs instruktorski". Po powrocie wzięli się oni do pracy z największym zapałem, a owoce tej pracy można teraz dobrze obserwować. Praca postępuje po dobrej drodze.

Obraz rozwoju organizacyi skautowej w Krakowie dadzą podane cyfry wykazujące stan drużyn krakowskich:

I. Drużyna (I. gimn.) im Tadeusza Kościuszki, członków 100;

II. Drużyna (II. gimn.) im Henryka Dąbrowskiego członków 60;

III. Drużyna (III gimn.) im. Kazimierza Puławskiego członków 120;

IV. Drużyna (IV. gimn.) im. Bolesława Chrobrego, członków 50;

V. Drużyna (V. gimn.) im Michała Wołodyjowskiego, członków 40;

VI. Drużyna (I szkoła realna) im. Bartosza Głowackiego, członków 50;

VII. Drużyna (II. szkoła realna), im. Zawiszy Czarnego, członków 30;

VIII. Drużyna (Seminaryum męskie), im Romualda Traugutta, członków 30;

IX. Drużyna (Szkoła handlowa) im. Władysława Jagiełły, członków 20.

Razem członków 500.

Prócz tego istnieją dwie drużyny żeńskie: 1) Klaudyi Potockiej, 2) Tadeusza Kościuszki i jednego prywatna w szkole p. Ramultowej.

Przedewszystkiem uporządkowano skład drużyn. Powciągano do rejestru członków, aby mieć lepszy przegląd i kontrolę nad postępem w pracy skautowej. Na cały tydzień obmyślano stały podział godzin. W tygodniu była jedna godzina gimnastyki, jedna godzina musztry, jedna pogadanki dla każdego zastępu. W niedzielę i święta bywały ćwiczenia bądź wspólne drużyny, bądź pojedyńczymi zastępami. Na ćwiczeniach polowych przerabiano cały materyał, objęty programem skautowym, procz tego odbywał się szereg ćwiczeń wojskowych.

W przeciwnych drużynach zorganizowano się w zastępy: wywiadowcze pionierskie, samarytańskie, sygnalizacyjne, miernicze.

Celem należytego wykształcenia zastępów ratowniczych, — przeprowadził dr. M. Staszewski kurs samarytański. Pracą w drużynach kierowali bądź plutonowi bądź w tym celu wyszkoleni instruktorzy. Sokół krakowski użyczył skautom pokoju w gmachu swoim. Również utworzono sekcye, którym przydzielono różne czynno-

ści administracyjne. Wszyscy skauci prenumerują pism „Skaut“, które jest organem urzędowym. Prace prowadzi się również z dobrym skutkiem wśród młodocianych **robotników i rzemieślników.**

Równorzędnie z wychowaniem fizycznem prowadzi się wychowanie moralne. Należy wspomnieć o treści prawa skautowego, aby zrozumieć, co za znaczenie posiada skauting dla naszej młodzieży. Już w szkole zauważono, że młodzież uczy się lepiej, przestaje truć się alkoholem i tytoniem i ma poczucie honoru i godnoś i osobistej.

Uczeń, który się źle uczy, skautem być nie może, zostaje wydalony z organizacyi.

Nie ulega wątpliwości, że za młodzieżą szkolną pójdzie także młodzież rękodzielnicza, stworzy własną organizacyę i zamiast w niedzielę marnie w knajpie bezczynnie, obróci czas na pożyteczne ćwiczenia w polu.

Nowe ciężary.

Jak się ukształtuje za kilkadziesiąt lat kwestya militarna nietylko w Austryi ale Europie, to ważne pytanie, nad którem się niejeden zastanawia i na które odpowiedź chciałby każdy usłyszeć.

Jesteśmy świadkami początków bankructwa, jakie grozi wielu państwowom a przedewzystkiem Austryi, skutkiem olbrzymich sum jakie pochłania wojsko.

Wszystkie państwa stale się zbroją i gotują do wojny, do której jednak nie chcą za wszelką cenę dopuścić, gdyż mimo najdoskonalszego w ich pojęciu uzbrojenia nie wierzą w własną siłę, która faktycznie jest barczo problematyczna.

Ciągle jednak słyszy się, że państwa nabywają nowe armaty i karabiny powiększają siłę zbrojną.

Widzimy to wszędzie, widzimy zwłaszcza w Austryi, która znów myśli o podwyższeniu kontyngentu rekruta o 40.000 ludzi tak, że kontyngent wynosiłby 260.000 ludzi.

Na podstawie dat statystycznych przygotowanych przez ministerstwo wojny należy liczyć kontyngent rekruta w najbliższych latach na 270,000 Po odtrąceniu w myśl § 32 8500 tych, którzy utrzymują rodziny otrzymamy sumę 260.500 z czego przypada na wojsko 180.000 obronę krajową 38.000 a honwedów 34.000 ludzi.

W ślad za tem pojdzie szereg zmian. Przedewszystkiem na stopie pokojowej będzie liczyła armia 560.000, podczas gdy obecnie 342.153 ludzi.

Dzisiaj jest w piechocie przy każdej z 1516 kompanii po 92 a 116 kompanii po 116 ludzi. podczas gdy w przyszłości będzie 160—180 ludzi.

Ministerstwo w zamian za to robi nadzieję na szereg korzyści, które ma osiągnąć ludność. Jest to jednak tylko nadzieja, w którą nawet ministerstwo nie wierzy.

Każdy zdaje sobie doskonale z tego sprawę, że wszelkie dalsze zbrojenia, podwyższenia siły zbrojnej, przyspieszają tylko katastrofę, która stanowczo musi spaść na państwo.

Alarmy wojenne spowodowały zastój w przemyśle i handlu, skutkiem czego nasz rękodzielnik i przemysłowiec znajduje się nad brzegiem ruiny majątkowej. W tem samem położeniu znajduje się wieśniak skutkiem klęsk elementarnych.

Widmo ogólnej nędzy, które rozpostarło swe czarne skrzydła nad Austryą, nie straszy jednak austryackich dyplomatów; oni z zimną krwią kupują nowe armaty i środki do mordowania ludzi.

Odrodzenie narodu.

Po upadku powstania w roku 1863 popadliśmy w dziwną apatyę i rezygnacyę. Sprawę kształcenia wojskowego wyrzucono zupełnie z wszystkich programów i przestano o tem mówić. Dopiero w ostatnich latach a przedewszystkiem w zeszłym roku zaszła pod tym względem duża zmiana.

W narodzie pod wpływem wypadków w Europie przebudził się duch wojskowy.

Wszystko co się działo przedtem — ruch oświatowy, organizacyjny, praca nad rozwojem handlu i przemysłu, obrona ziemi przed zaborem ekonomicznym — wszystko, w czem sia przedtem objawiała wola niezłomna narodu, jego niewzruszone postanowienie — trwać i wytrwać, wszystko to było tylko przygotowaniem do tego ruchu wojskowego, którego początki i pierwsze rezultaty dziś oglądamy.

Pierwsze przebłyski tej przyszłości, która się dziś już zaczyna stawać teraźniejszością, datują od lat przeszło trzydziestu.

Gdy w pierwszych latach po upadku walki styczniowej, a więc w latach 1866—1880 było rzeczą wielce modną w Polsce potępiać wszystkie przeszłe walki narodu polskiego o wolność, zmiana powolna dojrzewała.

Z początku nieliczne jednostki, a potem coraz to więcej ludzi w narodzi zaczyna coraz śmielej i otwarciej zajmować się przyszłą walką i tłómaczyć narodowi jej konieczność i jej szanse zwycięstwa.

Powstaje Sokolstwo, z początku tylko jako organizacya gimnastyczna, później już jako zakon rycerski.

W Ameryce powstaje narodowa polityczna organizacya — *Związek Narodowy Polski*, który pierwszy otwarcie stawia na czele programu swych prac dążenie do odzyskania niepodległości — Polski.

Sokolstwo polskie utwierdza się także na wychodźtwie.

Powstaje wśród wychodźtwa polskiego w Zachodniej Europie myśl zbierania funduszów na przyszłą walkę i rodzi się tą drogą pomysł Skarbu Narodowego. Skarb i wojsko — zaczynają wołać coraz to częściej i głośniej Polacy.

Sokolstwo w Galicyi zaczyna się ćwiczyć w robieniu bronią. Na wychodźtwie taż sama dążność przejawia się w *Związku Młodzieży.*

Nareszcie w roku 1912-m pod wrażeniem wojny na Bałkanie, powstają w Galicyi jawne związki strzeleckie, które traktują wojskowość już prawdziwie na seryo.

W Królestwie Polskiem tworzą się tajne związki wojskowe. Na wychodźtwie Sokolstwo zabiera się do tworzenia drużyn bojowych. Powstaje *Polski Skarb Wojskowy*, którego zadaniem zbroić naród.

Polska się zbroi, Polska będzie mieć wojsko! Polska żyje, a więc trzeba się zacząć z nią liczyć. To zelektryzowało mocarstwa europejskie.

Z ważnych objawów tego powszechnego ruchu narodu polskiego w kierunku stworzenia własnej siły zbrojnej, jedynej siły, jaką szanują wszyscy politycy, a szczególnie wszyscy wrogowie, jest powstanie w łonie Sokolstwa polskiego na wychodźtwie tak zwanych drużyn bojowych, w liczbie przeszło 5000 ludzi, zorganizowanych w drużyny i wcale dobrze wyćwiczonych.

Ma już Matka strapiona garść synów, co Jej nie tylko słowem, lecz i dłonią bronić potrafią.

Zaczęła się już robota poważna i nie wstrzymają jej żadne polityki, żadne bałamuctwa.

KRONIKA.

Kraków, 10. sierpnia.

WP. Zubrzycki Władysław funkcyonaryusz administracyi „Głosu mieszczańskiego“ jest upoważniony, do zbierania zamówień na ogłoszenia zamieszczane w „Głosie mieszczańskim“.

Przeniesienie targu na materyały drzewne zostało w zeszłym tygodniu uskutecznione a mianowicie z placu Groble nad Wisłą na Rybaki, między ulicą Dietlowską a Rybakami nad Wisłą.

Zarządzenie przeniesienia targu drzewem budulcowem spowodowane zostało rozpoczęciem budowy bulwarów od mostu zwierzynieckiego, który w przyszłości ma łączyć się z bulwarami na Skałce. Jak słychać, podobno niedługo ma być także targ na konie przeniesiony na Podgórze, po przyłączeniu Podgórza do Krakowa. Targ na konie odbywa się bowiem co wtorek na placu Groble w osobnem ogrodzeniu pod kontrolą weterynarza miejskiego.

Zakład perukarski Zygmunta Lamensdorfa należy do pierwszorzędnych zakładów w Krakowie i cieszy się dużem powodzeniem.

Fabryka cukrów. W Krakowie została niedawno otwarta fabryka cukrów przy ul. Brackiej 5. K. Ludwińskiego, która rokuje bardzo pomyślny rozwój. Przedewszystkiem właściciel rutynowany fachowiec, jest w stanie zawsze zaspokoić najwyszukańsze wymagania publiczności a ceny są bardzo umiarkowane, które ściągają licznych gości.

Najtańszym pierwszorzędnym zakładem krawieckim jest zakład p. P. Górki przy ulicy Długiej l. 5.

Ubrania z pracowni p. Górki zadowolnią zawsze każdego tak pod względem taniości, dobroci i elegancyi.

Budowa nowego gimnazyum w Podgórzu. We środę odbyło się w starostwie krakowskiem otwarcie ofert na budowę nowego gmachu dla gimnazyum w Podgórzu. Oferty wniosły następujące firmy: 1) Brzeziński 418.000 ę, 2) Stachurski Rom. 369.000 K, 3) Better i Tlochna 359.000 K, 4) Chroboni Kazimierz 352.000 K, 5) Libling i Kahane 352.000 K, 6) Apter i Silberberg 343.000 K, 7) Herman Gutman 335.000 K.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 5 siespnia.

Walka o wyzwolenie ekonomiczne, wszczęta w Nowym Sączu początkowo usiłowaniami jednostkowemi, dziś zorganizowana przez „Komitet obrony narodowej", przybierać zaczyna ostre formy. Oto dr. Koerbel, prezez żydowskiej gminy wyznaniowej wniósł doniesienie karne do prokuratoryi państwa przeciw dwu księżom rzymsko-katolickim z powodu odezw ulotnych „Do niewiast polskich" i „Do polskiej młodzieży patryotycznej, wydanych staraniem Komitetu obrony narodowej.

Ponieważ odezwa nie zawierały treści sprzecznej z ustawą karną, poszły doniesienia na odpowiedni użytek a dr. Koerbel ośmieszył się tylko.

Należy przypuszczać, że Polacy wysnują z tego odpowiednie konsekwencye.

Stary Sącz 5 sierpnia.

W ostatni dzień lipca odbył się uroczysty popis „Krajowej szkoły szewskiej". Szkoła ta, założona w r. 1894, wychowała 77 fachowo i postępowo w kunszcie szewskim wyszkolonych samodzielnych czeladników. Obecnie mieści się szkoła w budynku klasztornym PP. Klarysek i liczy 27 frekwentantów, z czego miejscowych 22, obcych 5; obecnie ukończyło szkołę 8 czeladników. Nauka trwa cztery, ewentualnie trzy lata; uczniowie studyują anatomię nogi i rysunki zawodowe, kształcą się w kroju, szyciu maszynowem, wyrabiają formy, a nadto pobierają naukę w szkole przemysłowej uzupełniającej. Główną przyczyną małej frekwencyi jest brak internatu dla młodzieży; trzech uczniów wystąpić musiało z powodu braku utrzymania.

Wspomnieć należy o pięknej wystawie prac i rysunków. Zwracają na siebie uwagę wyroby sandałów, trzewiki sznurkowe i plecione ze skóry. Pięknie przedstawia się obuwie historyczne: krój butów Wallensteina, szlachty weneckiej z XIV. wieku; hiszpańskie za Filipa II; hr. Brabanckiej; mieszczańskie haftowane z XV. wieku; angielskie typu Cromwella, sandały egipskie, obuwie z ery przed Chrystusowej, a nawet obuwie indyjskie i inne. Wystawa świadczy, iż szkoła stoi na wysokości zadania, a wychowankowie pod wytrawnem kierownictwem wiele korzystają. Kierownikiem szkoły p. Józef Pieczorkowski, instruktorem p. St. Klimczyk i p. Jan Kalisz; administracyę prowadzi nauczyciel p. Aleksander Zięba.

Przemyśl, 5 sierpnia.

Jak w innych miastach, tak i tutaj młodzież gimnazyalna, zaprzęgła się dobrowolnie do pracy fizycznej, wykorzystując w ten sposob czas wakacyjny. Sekcya konserwacyi kolei przyjęła na czas wakacyi kilkudziesięciu uczniów gimnazyalnych do robót leśnych około toru a mianowicie do czyszczenia rowów koło Starzawy. Zarząd kol. odstąpił uczniom namioty pod którymi śpią. Płaca dzienna wynosi dla każdego 1 kor. 50 hal. Jak tego rodzaju „sport" podoba się, świadczy fakt, że zgłosili się przeważnie synowie rodzic w zamożniejszych.

Zakopane, w sierp.

Ostateczne obliczenie zbiórki w dniu 27 lipca na Macierz szkolną Ks. Cieszyńskiego przedstawia się następująco: Zebrano ogółem 2000 kor. 90 h.,

Rzeszów, w sierpniu.

Staraniem „Sokoła" obchodziliśmy w ubiegły czwartek rocznicę śmierci Kapuścińskiego i Wiśniowieckiego. W program uroczystości wchodziło nabożeństwo rano w kościele parafialnym, wiecz. pochód do krzyża pamiątkowego na Baranówce. Kościół świecił pustkami, zaś z powodu niepogody pochód się nie odbył.

Tarnów, 3 sierpnia.

W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Na wstępie wniósł interpelacyę dr. Rappaport w sprawie rezygnacyi dr. Zbiegniewicza z godności zastępcy wiceburmistrza i r. Marguliesa w sprawie nieformalnego otwarcia ofert na komisyi inwestycyjnej, poczem przystąpiono do dalszego ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej. Po zestawieniu dochodów (1,586.699 kor.) i wydatków (1,398.625 kor.) okazał się niedobór przeszło 188 tysięcy kor., który uchwalono pokryć dodatkiem gminnym w wysokości 50 prc. do wszystkich podatków bezpośr dnich.

Po referacie fizyka miejskiego dr. Walczyńskiego, uchwalono w kwestyi nowo przyjąć się mających lekarzy miejskich, przyjęcie dwóch lekarzy i to nie za kontraktem, lecz jako urzędników miejskich, z płacą po 2000 kor.

Uchwalono apel do namiestnictwa, aby w konkursie na budowę sądu, namiestnictwo uwzględniło miejscowe siły robocze i rękodzielnicze.

Postanowiono budowę nowych studzien wodociągowych w Swierczkowie kosztem 20.000 kor., pokryć koszta w kwocie 500 kor. za przeprowadzenie badań bakteryologicznych za r. 1912, udzielono pozwolenia na ułożenie kabła telefonicznego pod chodnikami w ul. Krakowskiej i Urszulańskiej, udzielono kwotę 100 kor. wskutek pisma wydziału Stow. straży ochotniczej pożarnej w sprawie 40-letniego obchodu jubileuszu czynnej służby naczelnika Jamrowicza i załatwiono przyjęcia do związku gminy. Prośbę tow. „Własna pomoc funkcyonaryuszy pocztowych w Tarnowie" o wydzierżawienie skrawka Młynówki na pomieszczenie konsumu, odesłano do magistratu, celem omówienia warunków kontraktu.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELINSKI.

ZOFIA GAGATEK. 11

Kwiat paproci.

ROZDZIAŁ V-ty.

Wypadek, który zdarzył się w pałacowym parku, już na drugi dzień, stał się powodem różnych w okolicy dysput, osnutych na najrozmaitych przypuszczeniach. Żeby jednak ciekawość zaspokoić, trzeba było koniecznie zapytać o zdanie rannego. Ranny jednak ciągle znajdował się w ciężkim stanie choroby, tak, że chwilowa przytomność, jaką odzyskiwał raz na dzień, nie wystarczała nawet dla rozmowy z rodzicami, których łatwo zrozumieć jaki dotknął cios.

Cisza złowroga panowała w domu rodziców Janusza, w którego sypialnym pokoju słychać było ustawiczny płacz zrospaczonych rodziców i szybki gorączkowy oddech Janusza, połączony chwilowo ze słowami maligny.

„Heluniu nie dotykaj się mnie, patrz co za potwory wychodzą z mego boku jeszcze ci zrobią co złego, uciekaj więc, uciekaj. Lecz co to, ty sie ich nie boisz? Nie boisz się tego strasznego krakania wron, tego wycia jaszczurów i mnogogłowych hyen, ty trzymasz w ręku kwiat paproci? Ciebie strzeże jakiś Herubin! Lecz dlaczego on kładzie ci na głowę tę cierniową koronę? on pokaleczy ci skronie. O Boże — bredził dalej chory jakiś straszny potwór stoi około ciebie i zionie ogniem, jak drze pazurami ziemię. Heluniu nie bój się. Herubin zwał czy go; widzisz on silniejszy, od odrywa kolce z twej korony i rzuca niemi na potwora, patrz jak na miejscu każdego kolca wyrasta ci na głowie róża, już niema potwora; nie widzę też i cierniowej korony je no wianek z róż, nad nami jakaś jasność słyszę śpiew chóru aniołów i duchów niebieskich, oni śpiewają: nie tu, lecz tam, tam razem będziecie.

W czasie choroby Janusza, w pałacu postanowiono doprowadzić stanowczo teraz do zbliżenia hrabiego Ożarowskiego z Heleną.

Natrętnemu amantowi nie chodziło o to, że Helena kochała Janusza, iże wreszcie urządzała z nim spotkania; on takim drobnostkom nie przypisywał znaczenia, a nawet teraz po tych ostatnich wypadkach, czuł się na pewniejszym gruncie względem Heleny. Rozumował bowiem, że ta jej pierwsza miłość, z powodu której znosił dotąd niepowodzenia, zgaśnie teraz, gdyż młody prawnik albo przeniesie się do wieczności, albo też odechce mu się na przyszłość tych amorów.

De Vilaume, podobnież zapatrywał się na tę kwestyę. Czekano tylko chwili, aż młoda panna uspokoi się nieco, a w tedy gość z pomocą rodziców zamierzał wrócić na nowo do przerwanego dzieła. Zbierali też rodzice dla pomyślnego skutku odpowiednie materyały, które miały być osnową fałszywych listów.

Pierwszy przysłany do Heleny list był jej doręczony przez tegoż samego wyrostka i w ten sam sposób, jaki miał miejsce przed pierwszem spotkaniem. Oczywista rzecz, że stało się to wskutek przekupienia chłopca na swoją stronę, uprzednio zbadawszy bliższe stosunki młodych. Lecz ledwo przeczytała list Helena, odrazu domyśliła się o działaniu obcej tu sprężyny.

Drugi ist przysłany był pocztą, ten miał taki skutek, że Helena zaczęła nabierać przekonania, że są to słowa Janusza, jednakże tym razem nie przypisywała ostatecznie im wagi. Dopiero trzeci list doręczony jej przez tą samą służącą, która zaniosła do Janusza wiadomość o naznaczeniu powtórnej schadzki, a która to służąca była dla niej zaufaną i nosiła dalsze jej odpowiedzi na fałszywe listy, sprawił Helenie nieopisaną boleść tem bardziej, że listy zawierały w sobie sekreta, które mogły być wiadome tylko zakochanym.

Rzecz prosta, że stało się to znów z powodu przekupienia służącej i przejmowania miłosnej literatury Heleny, na którą rodzice dawali taką odpowiedź, jakiej ewentualnie sobie życzyli.

Ciąg dalszy nastąpi.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.